

SAMOŚWIADOMOŚĆ
wrogiem
wiary i Boga

Wykład spisany
Łódź, 03.09.2019r.

Samoświadomość nie ma nic wspólnego z odkupieniem i zbawieniem.

Samoświadomość ciała człowieka jest skutkiem upadku człowieka.

Samoświadomość przyczynia się do grzeszności człowieka.

Szatan utrzymuje ten stan.

Samoświadomość jest wrogiem wiary i Boga.

*Wiem kim jestem wtedy,
kiedy wiem, kim mnie Bóg stworzył.
Nie wtedy, kiedy ja sam siebie zobaczę,
gdzie jestem, kim jestem
i sam siebie określam kim jestem.*

***Chcę wiedzieć kim Bóg mnie stworzył,
bo wtedy wiem kim jestem.***

*Świadomość tego życia jest śmiercią przyszłego życia.
A śmierć samoświadomości jest narodzeniem się do nowego życia.
Już nie my żyjemy, ale żyje już w nas Chrystus.
Nie my podejmujemy decyzje, one zostały podjęte przez Chrystusa.
Nie myślimy co Chrystus myśli, tylko czynimy to, co Chrystus myśli.*

*Kochamy mocą Chrystusa w sobie.
I pragniemy tego co pragnie w nas Chrystus.*

Rozpocniemy nasze dzisiejsze spotkanie, spotkanie właściwie otwierające całkowicie nową przestrzeń. Zastanowiłem się nad tą sytuacją, która się w tej chwili otwiera, że to jest sytuacja całkowicie nowa. Tak bardzo nowa, że właściwie czyni nas umarłymi dla świata, mimo że jesteśmy w dobrym życiu.

Czyli czujemy się dobrze i żyjemy w tym ciele w sensie tym, że tak jak powiedział św. Paweł: *Mimo że żyjemy w tym ciele, nie jesteśmy cielesnymi*. Lub, św. Paweł mówi tak: *Umarłem, i żyję w Chrystusie - kiedyś byłem umarłym dla Chrystusa, w tej chwili umarłem z powodu Chrystusa i żyję dla Chrystusa; mimo że prowadzę życie w dalszym czasie w tym ciele, to moje życie nie jest podobnym życiem już do wcześniejszego życia, gdzie byłem umarły dla Chrystusa. W tej chwili żyję Chrystusem*.

Św. Paweł przecież w Liście do Rzymian rozdz. 7 mówi w taki sposób: *Gdy nie znałem grzechu byłem martwy, aż gdy poznałem Prawo Boże uświadomiłem sobie, że jestem martwy. Aż zacząłem walczyć ze swoją martwością, aż ożyłem i porzuciłem to co jest martwością moją, aż zacząłem żyć. A nie ja zacząłem żyć, ale Chrystus Pan zaczął we mnie żyć*.

I proszę zauważyć proszę państwa, chcę powiedzieć taką jedną bardzo ciekawą rzecz, która jest taką ogromną przełomową sprawą. Tak ogromnie przełomową, że jest ona wręcz wstrząsająca i załamująca właściwie system całego człowieka. Dlaczego?

Dlatego, że okazuje się, że:

Głównym problemem człowieka jest samoświadomość.

Przecież proszę zauważyć, jest sytuacja tego rodzaju, że ten cały świat głównie funkcjonuje dlatego, że dąży do samoświadomości.

A okazuje się, że **samoświadomość jest główną przyczyną rozdzielenia z Chrystusem. Główną przyczyną rozdzielenia z Bogiem. Główną przyczyną rozdzielenia z prawdą Chrystusową człowieka.**

Proszę zauważyć o co zabiega szatan w raju? Zabiega o to, aby Ewa miała samoświadomość, żeby zdobyła samoświadomość, bo przez samoświadomość zrywa łączność z Bogiem. Zabiega o to, aby zobaczyła owoce na drzewie; może pozostać przy świadomości Bożej i wiedzieć, że ich tam nie ma, że są niedobre, że nic jej po tych owocach. Może pozostać przy dziele Bożym. Nie musi wymyślać swojego dzieła tylko dlatego, że szatan tak powiedział: jak wymyślisz swoje dzieło i będziesz samoświadoma, i sama będziesz dążyła do Boga, to będziesz wtedy już zdolna i wszystko potrafiła.

Więc szatan zdążył do samoświadomości człowieka. Dlaczego?

Bo tylko w taki sposób mógł zapanować nad człowiekiem, wmawiając człowiekowi,

że może coś uczynić, w ten sposób będąc dawcą jego samoświadomości. W ten sposób jest jego, można powiedzieć oprawcą, wykorzystuje w nieświadomości człowieka całą moc człowieka, wmawiając człowiekowi jego zdolność, jego umiejętność, jego zdolność i możliwość wzrostu, jego zdolność pokonania problemu. Można zastanowić się, każdy człowiek który chce przez samoświadomość pokonać problem ten który istnieje, walczy z Chrystusem, który już to uczynił. Taka jest prawda.

Każdy człowiek który walczy o to, aby wykonać dzieło, które Chrystus już wykonał dla człowieka, walczy z Chrystusem. Nie chce przyjąć łaski, nie chce przyjąć daru. Chce zrobić to tak jak starszy syn - sam sobie zarobię i nie muszę być synem, aby być panem.

A okazało się, że nie może być panem, jeśli nie jest synem.

Ludzie chcą oczywiście bogactwa Bożego, ale nie chcą być synem, nie chcą być dzieckiem Bożym. Dzieckiem Bożym oznacza - być posłusznym Bogu i wdzięcznym Bogu za to, co jemu daje. A nie chcą być Bogu wdzięcznymi, chcą sami sobie wszystko zawdzięczać; a to wszystko wynika z samoświadomości.

Gdy nie mają samoświadomości, tylko mają świadomość Chrystusową, czyli ktoś by mógł powiedzieć w taki sposób: - no tak, ale samoświadomość powoduje to, że człowiek jest wyrwany ze zwierzęcej natury, przestał być zwierzęciem.

No ale ludzie! - nie zostaliśmy stworzeni jako małpy, tylko zostaliśmy stworzeni przez Boga na wzór i podobieństwo Boga. Jesteśmy człowiekiem istoty Bożej, stworzeni na wzór i podobieństwo Boga. To, że myślimy, że jesteśmy małpami i musimy się wyrwać przez samoświadomość z małpiego rozumu, tak jak to ogólnie się przedstawia tą sytuację; to jest to tylko takie działanie, wynikające z tego, żeby upewnić człowieka - że jest ciałem, że jest z tego świata, że nic go nie łączy z Niebem, że nie ma żadnych korzeni Niebieskich, że nie ma nic wspólnego z Niebem, jest jakimś małpizjonem, który jeszcze śpi na drzewie i który szykuje się do tego, że może z niego zejść, a może spaść. Jedni spadają inni schodzą.

I dlatego tutaj jest sytuacja taka, proszę zauważyć ciekawy aspekt. Przecież pamiętacie państwo tą świadomość, przez ezoteryczność która trwa w świecie, i świadomość psychologiczną i psychiatryczną, że głównym elementem zdrowia człowieka jest samoświadomość.

Ale głównym elementem prawdy jest Bóg. Bo samoświadomość o czym mówi? - mówi o inteligencji, żeby być inteligentnym, żeby rozumieć cielesne zachowanie w tym świecie i żeby się po prostu w tym świecie w jakiś sposób odnaleźć. Ale przecież nie jesteśmy po to, aby się w tym świecie odnaleźć, tylko żeby ten świat odnaleźć.

O czym chcę tu powiedzieć? Takie zdanie zapisałem sobie proszę państwa, myślę

że to zdanie będzie w jakiś sposób adekwatne.

Takie poznanie sobie zapisałem:

Samoświadomość nie ma nic wspólnego z odkupieniem i zbawieniem. Samoświadomość ciała człowieka jest skutkiem upadku człowieka. Samoświadomość przyczynia się do grzeszności człowieka. Szatan utrzymuje ten stan. Samoświadomość jest wrogiem wiary i Boga.

Ludzie mówią: *jak to jest możliwe? Ale jak to jest możliwe, jak to jest możliwe, przecież te słowa, które zostały napisane, stawiają na głowie wszystko.*

Ale proszę zauważyć jedną rzecz - *jaka jest nasza prawdziwa natura człowieczeństwa, która musi istnieć z powodu Chrystusa?*

Mamy po prostu wiedzieć jedną rzecz: nie mamy przez samoświadomość, bo samoświadomość do tego zdążyła, aby określać siebie jako grzeszników - bo samoświadomość głównie zdążyła do tego.

Zresztą wszystkie kościoły i wszystkie, że tak mogę powiedzieć przestrzenie tego świata, zasady tego świata mówią: spójrz kim jesteś, a dowiesz się kim jesteś. A człowiek mówi tak: *ale ja chcę wiedzieć kim Bóg mnie stworzył, i wtedy wiem kim jestem.* Więc:

Kiedy wiem, kim mnie Bóg stworzył, wtedy wiem kim jestem. Nie wtedy, kiedy ja sam siebie zobaczę, gdzie jestem, kim jestem i siebie określam kim jestem.

Bo wtedy człowiek zawsze będzie w jakiejś kolejce, gdzieś na końcu, w jakimś miejscu za kimś, i zawsze ktoś będzie stał z przodu; a ten z przodu zawsze będzie stał za kimś; a ten pierwszy, który stoi - nie wie czy w dobrej kolejce.

Spójrzmy na sytuację kościoła, jak działa? - Człowieku musisz przez zdolność samoświadomości znaleźć swoje grzechy i określić czy jesteś grzesznikiem.

A człowiek mówi tak: *muszę przez dzieło Chrystusa uświadomić sobie, że jestem bez grzechu. A ten grzech, który mi się wmawia, nie jest moim, jest grzechem demonów, które chcą, abym sobie go przypisywał.* Dlatego potrzebna jest demonom, szatanowi, diabłu jest potrzebna samoświadomość człowieka, aby człowiek przypisywał sobie grzech nie swój, tylko demona.

Ale my mamy świadomość Chrystusową.

To nie przypisujemy sobie grzechu ciała, świata itd. Natomiast co czynimy? Czynimy dokładnie to: *Murem jestem ja, a piersi me są basztami, odkąd stałam się w oczach Jego jako ta, która znalazła pokój (Pnp 8,10).*

I jestem pokojem, ponieważ w oczach Jego jestem pokojem. Dlaczego mam myśleć inaczej? Dlaczego mam podważać Jego zdanie? Dlaczego mam podważać Jego spojrzenie, Jego doskonałość, Jego prawdę o mnie. Dlaczego mam podważać? Spojrzał

na mnie, zobaczył, że jestem doskonały, doskonała. Dlaczego mam podważać Jego zdanie? Żyję Jego zdaniem i wiem, że jestem doskonała. Żyję prawdą. Czyli: Murem jestem ja, a me piersi basztami, odkąd w oczach Jego stałam się jako ta, która znalazła pokój.

Jestem nią i to przez wiarę staję się nią. Staję się istotą doskonałości. Nie jestem grzesznicą ani grzesznikiem. Dlaczego?

Bo jest to niemożliwe, gdy jestem w Chrystusie, ponieważ On już pokonał ten grzech, wszelki grzech.

Grzechy nie są jak pchły czy jakieś inne insekty, które gdzieś się jeszcze ukryły. Zostały wszystkie pokonane i ich nie ma. Po prostu ich nie ma.

Mamy mieć świadomość wiary. Przez wiarę jesteśmy doskonałymi, i nie zależy to od naszej umiejętności, naszej zdolności i naszej samoświadomości. Jest to całkowicie fakt aktu wiary - *jestem czysty, wolny i doskonały*. Gdy wierzę, ten stan jest mój; nikt mi go nie odbierze. Jest wielu, którzy chcą mnie wyrwać z tego stanu doskonałości przez ofertę samoświadomości. Chcą mi oferować samoświadomość - będziesz mógł ocenić siebie, a tak nie możesz siebie ocenić, tylko jesteś jakim Bóg cię stworzył.

- No bo Bóg mnie stworzył, nikt inny! Więc Jemu jestem wdzięczny - syn marnotrawny. Jemu jestem wdzięczny, On jest twórcą mojego życia, On jest dawcą wszelkiego mojego istnienia, On jest dawcą wszelkiej prawdy i radości. Jestem wdzięczny Jemu i wracam do Niego. *Wdzięczności moja* - wracam do Niego. On jest dawcą mojego życia.

To jest prawda, po cóż my mamy to podważać.

Samoświadomość skupia się na czym? Na nieustannym podważaniu aktu wiary, aktu daru i łaski. Nieustannie podważa w jaki sposób? - Przez samoświadomość dostrzegłem, dostrzegłam gdzieś grzech. - No i cóż z tego? On tam jest, a to nie znaczy, że on jest twój; bo jeśli uznasz, że to jest twój, nie uznajesz chwały Chrystusowej, który całkowicie wyrwał cię z tego stanu, i on nie jest twoim grzechem. Jest grzechem świata, który musisz pokonać. Żyjesz w tym świecie i jesteś po to, aby pokonać ten grzech, a nie żeby go sobie przypisywać przez samoświadomość.

Więc w tym momencie ktoś by powiedział w ten sposób: ale gdy nie ma samoświadomości, to cóż w takim razie jest, kim się stanę? - ***Stanę się człowiekiem światłości; gdy nie mam samoświadomości jestem człowiekiem światłości, bo nie ma już samoświadomości, ale mam świadomość Chrystusa, do której powracam. Jego życie we mnie jest mocą prawdy.***

Bardzo ciekawy artykuł ze strony <http://openheaven.com> - *Kim są ci ludzie, którzy nie żyją, a żyją? Którzy nie podejmują żadnej decyzji, bo Bóg już ją podjął. Bo żyją zgodnie z Bogiem, czynią wszystko to, co On czyni, On jest ich życiem, On jest ich*

świadomością, On jest ich dziełem.

W innym artykule jest powiedziane: *to są cienie przyszłego świata. Kim oni są? Skąd przychodzą? Są cieniami przyszłego świata.*

Można tak określić: *Nie mają samoświadomości, natomiast mają świadomość Bożą. Nie myślą co zrobić bo robią to, co Bóg im nakazuje. Myślą nieustannie co Bóg chce od nich i to czynią.*

Bóg nieustannie chce prawdy, a On objawia nam prawdę, ujawnia nam taką kluczową naturę, że samoświadomość jest wrogiem.

Okazuje się, że ten świat, który głównie funkcjonuje z powodu samoświadomości stał się po prostu wrogiem Boga. Bo przecież Bóg nie nakazuje człowiekowi, aby pokonywał grzech, który Chrystus już pokonał. Człowiek zajmuje się grzechem, który Chrystus już pokonał dlatego, bo przez samoświadomość przypisuje sobie grzech, który nie jest jego. Więc co się w tym momencie dzieje?

Samoświadomość oddziela od zbawienia, od łaski i od odkupienia, od Boga i od Chrystusa, od dzieła Bożego. Nie pozwala jemu korzystać z mocy Bożej.

Bo samoświadomość jest jak kamień na grobowcu, który nie pozwala wyjść temu, który zmartwychwstał. Nie może zmartwychwstać, ponieważ ten kamień cały czas leży, czyli samoświadomość. Co to znaczy samoświadomość w tym przypadku?

Świadomość tego życia jest śmiercią przyszłego życia.

A śmierć samoświadomości jest narodzeniem się do nowego życia, ponieważ już nie my żyjemy, ale żyje już w nas Chrystus, nie my podejmujemy decyzję, ale ona została podjęta przez Chrystusa. I my nie myślimy co Chrystus myśli, tylko czynimy to, co Chrystus myśli. Kochamy mocą Chrystusa w sobie. I pragniemy tego co pragnie w nas Chrystus. Nie rozdzielając Jego tożsamości od dzisiejszej naszej, która już jest naszą, mimo że nie tą, która była; nie wynikającej z samoświadomości, ale wynikającą ze świadomości Chrystusowej.

Proszę zauważyć, samoświadomość, która umiera, a powstaje świadomość Chrystusowa i jesteśmy już Chrystusową naturą, ona nie objawia się jako człowiek który zapomniał, przestał istnieć. Ale człowiek, który przypomniał sobie i zaczął istnieć. Bo samoświadomość jest zapomnieniem; jest zapomnieniem kim był i nieustannie skupienie się na tym - kim teraz jest. A teraz jest tym, co ma. A głównie co ma? - grzechy, problemy.

Dlatego samoświadomość gdy umiera, a istnieje w nas Chrystus; to taki człowiek jest bardziej świadomy niż kiedykolwiek.

Ale bardzo ciekawą sytuacją jest to, że nie ma pośrednika. Ale o jakiego

pośrednika tutaj chodzi? Chodzi o takiego pośrednika, że jak państwo sami jesteście świadomi, że najpierw musicie pomyśleć, a później zrobić. Pośrednikiem są - myśli między Bogiem, a dziełem. Czyli najpierw musicie pomyśleć, to ukształtować, a kiedy to ukształtujecie, wykonać - i to jest samoświadomość.

Ale gdy nie ma samoświadomości, to jest Boża myśl i dzieło. Nie ma pośredników. Nie ma myśli, które by chciały to zrozumieć, pojąć, mimo że tego nie potrafią pojąć - i to jest granica, i to jest bariera, i to jest niemożliwość.

Właśnie tutaj głównym elementem jest pozbycie się pośrednika, którym są myśli ludzkie. A myśli ludzkie wynikają z samoświadomości. Więc w tym momencie, kiedy przestaje istnieć pośrednik, czyli - usłyszałem od Boga, zastanowiłem się, wymyśliłem i zrobiłem; to jest to - samoświadomość staje się pośrednikiem, który blokuje dzieło Boże i powoduje, że człowiek nie może bezpośrednio istnieć w Bogu.

Ale przecież człowiek może wykonywać dzieła Boże bezpośrednio. Nie potrzebuje rozumu, nie potrzebuje myśli, nie potrzebuje rozumu. Gdy Bóg kocha w sercu człowieka, to ta miłość jest o wiele bardziej szlachetna, niż chęć naśladowania miłości Bożej własnym sercem, które jest kulawe. Gdy odchodzi ludzkie pojęcie, a przecież Prawo Miłości mówi o odejściu ludzkiej natury pojmowania miłości i życia. Jest powiedziane przecież bardzo wyraźnie: *Miłuj Pana Boga z całego swojego serca, z całej swojej duszy, z całej swojej mocy i z całego swojego umysłu*. Można tutaj powiedzieć, idąc za świadomością - „z całego” - i nie jest to nadinterpretacja, że „z całego” oznacza: aby nie zostało ani dla matki, ani dla ojca, ani dla dziecka, ani dla żony, ani dla męża, ani dla żadnego stworzenia.

I nie jest to nadinterpretacja dlatego, ponieważ „z całego” oznacza zapewne jeszcze więcej, niż zostało tu wymienione. Jeszcze więcej - żeby nie zostało dla matki, ojca, żony itd., ale jeszcze więcej, czego nie pojmujemy dzisiaj. I to nie jest nadinterpretacja, ponieważ jeśli „z całego” - to z całego.

Miłuj Pana Boga swojego z całego swojego serca, z całej swojej duszy, z całego swojego umysłu, z całej swojej mocy.

I jak już mówię, nie jest nadinterpretacją powiedzenie: *i żeby nie starczyło tej miłości dla matki, ojca, dziecka, męża, żony i żadnego stworzenia*. To jest nawet niedopowiedzenie, ponieważ - „z całego serca” - odzwierciedla jeszcze świadomość tego że, tego czego nie rozumiemy i nie wiemy, także mamy się pozbyć. Ale pozbywamy się w taki sposób, że kochając Boga z całej siły, bo On nas wiarą i miłością do siebie porywa, odkupieniem. Porywa nas do siebie, pozbawiając nas tego czego nawet nie rozumiemy, o czym jest napisane bardzo wyraźnie w Ewangelii wg św. Marka rozdz. 10: *kto z powodu Mnie i Ewangelii przychodzi do Mnie, pozostawia domy, pola, matkę, ojca, dzieci, aby otrzymać ich stokroć więcej w prześladowaniach*.

Mk 10, 29 Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól 30 z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym.

To jest właśnie spotkanie siebie w trzecim biada, które teraz przychodzi. Trzecie biada odczuwam, że ono w tym świecie objawia się jako globalno-planetarną depresją. Dlaczego? Dlatego, że coraz bardziej człowiek dostrzeże, jak samoświadomość nieustannie trzyma się tożsamości osobowości, która składa się z zaprzeczenia Bogu i z przywiązania do tego świata, bo w tym świecie osadził swoją tożsamość i osobowość. A jego tożsamość i osobowość Boża została osaczona przez samoświadomość wynikającą z tego świata: - jestem z tej planety, tutaj jestem i tu umrę, żeby nie robić wstydu przodkom, bo oni poumierali, a co by powiedzieli? - on nie umarł, wyrodny jest, czarna owca.

Jest to trudny temat dzisiejszy – dlaczego? Dlatego, że spoglądając na te sprawy samoświadomości, to możecie państwo powiedzieć w ten sposób: *Ale któż jest od niej wolny? Do kogo to nie jest skierowane?*

Skierowane jest do każdego człowieka. A są tacy, którzy mogą powiedzieć w ten sposób: ale ja nie znam innego człowieka, tylko ten którym jestem. I tu jest zasada bardzo ciekawa - trzecie biada mówi o tej sytuacji, że musi zostać usunięte 2/3 człowieka. W Apokalipsie św. Jana rozdz. 12 było napisane, że diabeł stracił trzecią część gwiazd. *Ap12, 4 I ogon jego zmiata trzecią część gwiazd nieba: i rzucił je na ziemię.*

A jeśli chodzi o ziemię, to likwiduje 2/3 człowieka. Czyli chodzi o tą sytuację, że **człowiek składa się z 3 natur: emocje, samoświadomość i natura Chrystusowa**, bo Chrystus człowieka odkupił. Muszą odpaść - emocje i musi odpaść samoświadomość; zostaje sam Chrystus. Więc muszą odpaść 2/3 człowieka.

Więc nie chodzi o 2/3 ludzkości bo i tak chyba byłoby to za mało. Bo 2/3 ludzkości to jest, powiedzmy z 5 miliardów. Jest 7 miliardów, to by zostało powiedzmy 2 miliardy. Ja pamiętam jak dawno, lata 60-te, kiedy babcia czytała Sybillę, że będą mężczyźni chodzić w długich włosach, będą wyglądać jak kobiety itd., że na świecie będzie tak mało ludzi, że jak człowiek spotka stopy drugiego człowieka, to będzie je całował, bo będzie tak mało ludzi. Ludzi będzie tak mało, że pod drzewem jednym się zmieszczą itd. Więc gdy zostanie 1/3 ludzkości, to jest jeszcze ogromna ilość ludzi.

Ale tutaj jest powiedziane, że musi zostać usunięte 2/3 człowieka. Czyli chodzi o tą sytuację, że zostaną wylane czary ciemności na 2/3 człowieka, czyli na jego emocje, czyli ciężkie depresje i na jego samoświadomość, która będzie go po prostu udręczała. Udręczała nieustanną oceną i samoudręczeniem. Bo samoświadomość jest też samoudręczeniem. Samoświadomość służy do samo-udręczania: samo-nagradzania i

samo-udręczania.

Ale gdy człowiek żyje w Bogu z całej siły, to go nie dotyczy samo-udręczanie i samo-nagradzanie, bo to wszystko Bóg czyni. I dlatego jest to nasza praca, zadanie, doświadczenie i próba,.

I następna sytuacja. Św. Paweł mówi bardzo wyraźnie w Liście do Efezjan rozdz. 3: *14 Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, 15 od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, 16 aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka.*

Co wewnętrzny człowiek czyni? Do czego jest zobligowany?

Ef 3, 17 Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach.

To właśnie o tym rozmawiamy. Czyli: *nie miejcie grzechów.*

„Chrystus zamieszka w waszych sercach” - oznacza - niech przyjdzie do was czystość i doskonałość, bądźcie wolni. On jest dawcą doskonałości i czystości. Mając Go w sercach nie macie grzechu. Ponieważ On jest darem, czystością i On odkupił was, w Nim macie nowe życie. Więc gdy macie Chrystusa, jesteście nowym człowiekiem.

Jest napisane: *„wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka”.*

Może tylko się stać przez Chrystusa: *17 Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, 18 wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, 19 i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą.*

To jest właśnie ta tajemnica - gdy wewnętrzny człowiek istnieje, czym jest wewnętrzny człowiek?

Wewnętrzny człowiek jest trzecią częścią. I gdy żyjemy wewnętrznym człowiekiem, trzecią częścią, tą częścią, bo stamtąd mamy życie - tam nie ma samoświadomości. Tam jest świadomość Chrystusowa, która przewyższa, a właściwie jest całkowicie czymś innym niż samoświadomość.

Komu potrzebna jest samoświadomość? - szatanowi, to on utrzymuje samoświadomość w człowieku, ponieważ może wtedy korzystać z mocy człowieka. Co samoświadomość robi z człowiekiem? - dziel i rządź, rozdziela ich.

W Chrystusie jesteśmy zjednoczeni w jedną naturę.

Samoświadomość czyni człowieka rozdzielonym i każdy człowiek sobie rzepekę skrobie. A szatan tych łapie i przez samoświadomość skupia ich do pewnych dzieł, ukazując albo grzeszność przez samoświadomość albo uniwersytet demonów, czyli albo szkolenie na tych, którzy przez samoświadomość chcą się zapędzić bardziej do piekła niż diabeł ich pędzi. Czyli są, że tak mogę powiedzieć, jeszcze bardziej zagorzali w dążeniu do ciemności, czyli są buntownikami do kwadratu - synami buntu do

kwadratu.

Czyli to szatanowi potrzebna jest samoświadomość. I dlatego przyjrzymy się kuszeniu w raju. Ewa ma świadomość Bożą. Czego nie ma? Nie ma pośrednika, czyli nie ma rozumu, nie ma wymyślania celów i co ma czynić, bo Bóg jest zadaniem, czyli tą mocą wedle której ma działać, a ona ma tylko działać, nie ma pośrednika.

Szatan przyszedł i co robi? - Stwarza pośrednika między Bogiem a nią - czyli rozum, samoświadomość. Czyli szatan zaatakował Ewę w taki sposób, aby w niej powstała samoświadomość. Mówi w ten sposób: po cóż ci Bóg potrzebny? On się z tobą i tak nie podzieli władzą. On tylko tak mówi, ale nie podzieli się władzą.

Ale to są myśli szatana. Szatan mówi ludziom, że da im władzę, ale nie podzieli się tą władzą.

Powiem państwu taka myśl mi przyszła. Są sobie świnki trzy, albo nawet pięć, albo nawet dziesięć sobie świnek jest w kojcu. I gospodarz wymienia im słomę, daje im dobre jedzenie, daje im dużo wody. I one sobie myślą - chyba jesteśmy jakimiś ważnymi personami, tak o nas dba. Świeża słoma, świeżo ugotowane ziemniaki, jeszcze woda, słoma wymieniona, super, jeszcze tutaj jakieś nawiewy. O nas dba, chyba jesteśmy jakimiś ważnymi personami. Tylko nie słyszą rozmów w domu - podtuczmy je trochę, aby były smaczniejsze. One mają o sobie świadomość tego, że muszą być bardzo ważne, bo tak o nie dbają. Ale nie są one ważne, tylko są smaczne. Z powodu tego, że są smaczne, są ważne. Więc jak można wpaść w niewłaściwe rozumienie samoświadomości.

Dlatego tutaj spójrzcie na Ewę. Ewa trwa w Bogu i Adam wypełniają wolę Bożą. I szatan oddziela Ewę od Boga, a Ewa oddziela Adama od Boga, na nakaz szatana; w jaki sposób? Daje Ewie samoświadomość, aby sama uświadomiła sobie, że ma tę zdolność, że jest piękna, doskonała i ma potężną moc, i Bóg nie jest jej potrzebny do tego, żeby ona mogła wykonać to dzieło. Więc pojawia się samoświadomość.

I samoświadomość stała się wrogiem Boga, czyli poznaniem dobrego i złego. Czyli sama samoświadomość określa - co jest dobre i co jest złe; ale w jaki sposób? Bo samoświadomość człowieka na tej ziemi skupiona jest na tym, że człowiek widzi swoje fizyczne istnienie, emocjonalne i psychiczne. I wszystko będzie czynił, żeby ono, to istnienie, z którym ma bezpośrednio związek przez samoświadomość, aby ono się dobrze czuło.

Ale nie zna natury swojej duszy, którą zna dobrze Chrystus. Chrystus zna dobrze naturę duszy człowieka i jakbyśmy chcieli ratować swoją duszę, to musimy wierzyć Chrystusowi, który zna naszą duszę. Więc musimy uwierzyć Temu, który zna naszą duszę i ratuje naszą duszę, abyśmy nie umiłowali swojej duszy aż do śmierci.

I tutaj właściwie można powiedzieć: śmierć fizyczna czy śmierć osobowości czy

śmierć samoświadomości. I proszę zauważyć, dla człowieka na ziemi, który nie ma wewnętrznego życia, nie ma wewnętrznego człowieka, śmierć samoświadomości, czyli utrata samoświadomości jest równa ze śmiercią także fizyczną.

Ale kiedy jest wewnętrzny człowiek, to śmierć samoświadomości oznacza tylko uwolnienie się od pośrednika, który nieustannie psuje wszystko co zepsuć może. Samoświadomość psuje wszystko co zepsuć może. I w tym momencie bezpośrednio wraca do nas spojrzenie; spojrzenie jasne i proste.

Powiem państwu, gdy Duch Boży daje mi poznanie i to poznanie się pojawia, to ono jest bardzo ciekawą naturą; ponieważ znika przeszkoda i znika coś, co chciałoby to przetłumaczyć, chciałoby powiedzieć jak to wygląda. To znika i bezpośrednio objawia się sama natura duchowa. I moja świadomość duchowa, cała moja natura wewnętrzna bezpośrednio rozumie Boga, bezpośrednio czuje Ducha Świętego, bezpośrednio czuje Jego naturę i bezpośrednio czuje Jego osobowość, bez czegoś, co by chciało powiedzieć jak to należy zrobić. Ale po cóż? - to się po prostu dzieje. Dlatego mówię państwu jasno i prosto. Może u państwa być taka pewna taka blokada jakbyście to przez dym słyszeli. Ale to dlatego, że jest pośrednik, który nie pozwala tego zobaczyć. Tak jakby była gdzieś burza i błysk, ale nie wiecie dokładnie gdzie. W nocy przez gęste chmury pojawia się światło. Nie jest one takie silne, ale jednak drogę oświetla.

I tutaj właśnie samoświadomość, ona jedynie jest w stanie ustąpić wtedy, kiedy po prostu z największą prostotą, porzucając całkowicie samoświadomość, czyli ocenę; samoświadomość jest to ocena kim jesteśmy, auto-nagroda czyli samo nagradzanie się, lub samo-oskarżanie.

Chodzi tutaj o tą sytuację, że jedynym uwolnieniem w największej prostocie od samoświadomości jest po prostu bezwzględne, w pełnym przekonaniu przyjęcie odkupienia. Ale nie tylko przyjęcie odkupienia, ale bycie pewnym do szpiku kości o wolności swojej. Dlaczego?

Bo gdy nie macie samoświadomości, ale macie świadomość Chrystusa, który daje wam przekonanie o waszej wolności, to nie ma pośrednika, który by to psuł. I nie ma niczego co chciałoby to zniszczyć. Chrystus Pan w was istnieje czystą doskonałą naturą światłości. Przywraca waszą duszę do najwyższej światłości, do światłości doskonałej Bożej i jednoczy was z Ojcem. To jest pełnia chwały w was.

Ale znowu jest sytuacja, bo zauważyłem tutaj tą sytuację; mówię pełnia chwały, a znowu pojawia się pośrednik i zastanawia się czym ona może być ta pełnia chwały? Pełnia chwały po prostu jest i już.

Co to znaczy jest i już?

Jestem bezgrzeszny i już. Nie mam grzechów, dlaczego? Dlatego, że Chrystus to

uczynił i nie mam po co Go kontrolować. Kontrolowanie Chrystusa co do tego, czy to uczynił, jest nieuznawaniem Chrystusa. Natomiast uznawaniem Chrystusa jest nie kontrolowanie tego, jest przyjęciem w pełni bezgrzeszności. A to, że grzech jest dookoła, to nie jest mój, bo nie postępuję wedle niego.

Bo gdy człowiek postępuje wedle grzechu, to ma samoświadomość. A jak ma samoświadomość, to nie ma świadomości Chrystusowej. A jak ma świadomość Chrystusową, to nie ma samoświadomości, która nieustannie, że tak mogę powiedzieć, węszy grzech. W kościele są jak węszyce, każą węszyć grzech, a jak człowiek nie może grzechu znaleźć, to podkreślają sensory, aby go wywęszyć tam, gdzie go nie ma. No taka jest prawda.

Więc zasada jest bardzo prosta, niezmiernie prosta - uznać Chrystusa do samego końca dawcą odkupienia. My uznaliśmy go całkowicie. Ale to, że uznajemy Chrystusa jako dawcę odkupienia, uznajemy także całkowicie, że nie mamy żadnego grzechu.

I ciekawą sytuacją jest to, kiedy nie mamy żadnego grzechu i tu jest najciekawsza rzecz, kiedy uznajemy, że nie mamy żadnego grzechu, i wiemy że go nie mamy, to następuje śmierć samoświadomości. Bo samoświadomość już nie może tam istnieć. Bo ona istnieje po to, aby ten grzech tam był. A jeśli go nie ma, ona przestaje mieć tam miejsce bytu i nie jest już karmiona. Bo istnieje świadomość pełna bezgrzeszności, jest to przekonanie o bezgrzeszności. To jest życie przekonaniem o bezgrzeszności.

Proszę zauważyć faryzeuszy. Faryzeusze po tej ziemi chodzą i przez ludzi uznawani są jako najwyższy autorytet duchowy. Jezus Chrystus przychodzi na ziemię, patrzy na nich i nie uznaje ich w ogóle jako autorytet duchowy, ale wręcz jako kłamców i oszustów. Mówi do nich, że są kłamcami i chodzą po tej ziemi szukając swoich wyznawców, a gdy znajdą wyznawców swoich czynią ich dwakroć bardziej wartych piekła, niż sami są wariaci.

Więc Jezus Chrystus przychodzi na tą ziemię i kompletnie nie zwraca uwagi na to, jak kto jest ubrany, ile ma pieniędzy, w jakim domu mieszka. Patrzy na wewnętrzną naturę i z nią rozmawia.

A faryzeusze mówią tak: a dlaczego rozmawiasz z naszą wewnętrzną naturą i oceniasz nas po wewnętrznej naturze, a nie po zewnętrznej? Po zewnętrznej jesteśmy godni poszanowania. Więc oddaj nam to, co ten świat chce nam dać. Ale Ty nie masz baczenia na osobę. Ty widzisz nasze wnętrza i nas łoisz za nasze wnętrza.

Ile razy mówią do Jezusa Chrystusa: przestań nas dręczyć. Dlaczego nas dręczysz? A Chrystus mówi: Ja was nie dręcę, to dręczy was szatan, a ja go tylko ukazuję, że was dręczy.

- Bogiem się nazywasz! A Chrystus mówi tak: ale w waszych Pismach jest napisane: Bogami jesteśmy. Więc w tym momencie w czym zawiniłem? - przecież

powiedziałem to, co w Pismach waszych jest napisane.

Faryzeusze mówią bardzo ciekawą rzecz, której dzisiejszy świat kompletnie nie respektuje. Tak jak np. powiedział jeden z faryzeuszy Kajfasz: *Lepiej, żeby umarł jeden za wszystkich, niż wszyscy z powodu jednego*. Więc powiedział prorocstwo.

I tutaj też są słowa prorocstwa wypowiedziane przez faryzeuszy.

One brzmią w taki sposób: *Mk 2, 7 Czemu On tak mówi?*

Ale jak mówi? Bo to jest dalsza część Ewangelii:

Mk 2, 5 «Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy». Mk 2, 7 «Czemu On tak mówi? On bluźni. Któż może odpuszczać grzechy, oprócz jednego Boga?»

Dzisiejszy świat mówi w taki sposób: a my możemy, Bóg dał nam, to robimy. - Po cóż miałby dać, jeśli już to zrobił? Kwestionowałby własne dzieło. Dając wam możliwość odkupienia, usuwania grzechów kwestionowałby własne dzieło, co do faktycznego jego istnienia.

Ale On to uczynił i mówienie, że człowiek może odpuścić grzechy, jak tu jest napisane: *Bluźni! Bóg tylko może odpuszczać grzechy* - to też jest prorocstwo. Tak jak powiedziane było jedno prorocstwo: *Lepiej żeby jeden umarł za wszystkich, niż wszyscy z powodu jednego*.

Więc tu też prorocstwo jest przedstawione, że tylko Bóg może odpuszczać grzechy, nikt inny. Ale to Chrystus Pan jest Bogiem.

Jest powiedziane - Ewangelia wg. Św. Jana rozdz. 5: *I Ojciec dał władzę Synowi i Syn działa w imię Ojca, bo jest także Bogiem*.

Tak samo jak np. człowiek - kobieta czy mężczyzna. Kobieta jednocześnie, gdy jest matką, to nie oznacza, że nie jest żoną i nie jest córką. Nie wyklucza tego. To, że jest matką, nie wyklucza tego, że jest w dalszym ciągu córką, i w dalszym ciągu jest żoną. Nie wyklucza to tego, ma trzy dzieła, w jednym miejscu wykonuje.

Bóg także objawia siebie w postaci Syna i Ducha Świętego. Nie wyklucza jedno drugiego.

Tak samo jak człowiek na ziemi, jednocześnie jest ojcem, jednocześnie jest mężem, jednocześnie jest synem. Jednocześnie wykonuje też wiele innych jeszcze czynności i każda jest inna, ale wszystkie są spójne w jednym dziele.

Tu jest ta tajemnica właśnie tej głębi, gdzie mając tajemnicę samoświadomości, uświadamiamy sobie, że samoświadomość może ustąpić tylko przez uwierzenie całkowicie życia wewnętrznego człowieka. **Gdy żyje wewnętrzny człowiek, nie ma samoświadomości. Gdy jest samoświadomość nie ma wewnętrznego człowieka, bo samoświadomość zajmuje miejsce wewnętrznego człowieka. Ale gdy jest wewnętrzny człowiek, nie ma samoświadomości, bo wewnętrzny człowiek jest świadomością Boga w człowieku.**

I proszę zauważyć jakie to jest jasne i proste.

Więc w tym momencie, kiedy człowiekowi jest nakazywane poszukiwanie grzechów, jest to kultywowanie i jednocześnie zmuszanie człowieka do nieustannej trwałości i wysokiej kondycji samoświadomości. Więc sumienie też jest aktem samoświadomości. A akt samoświadomości jest przeciwny prawdzie Bożej, bo Bóg dał człowiekowi, nie samoświadomość wynikającą z natury cielesnej i grzeszności, ale Siebie.

Gdyby człowiek powiedział: to nie jest prawda, samoświadomość jest tym, co jest najwyższą naturą człowieka, to jest ta doskonałość, którą Bóg mu daje. Przez szatana mu dał? Przez szatana w takim razie musiał mu dać. Jak Bóg mógł dać człowiekowi samoświadomość przez szatana? Przecież przez szatana właśnie pojawiła się samoświadomość, ponieważ człowiek mógł funkcjonować w sposób doskonały bez upadku.

A okazuje się dzisiejszy świat faworyzuje upadek jako powstanie człowieka, jako powstanie tożsamości człowieka, jako powstanie ludzkości. Trochę dziwne, wywrócone do góry nogami, ale ten świat właśnie tak funkcjonuje. Ten świat tak funkcjonuje, faworyzując samoświadomość, faworyzuje szatana jako moment pojawienia się człowieka, moment pojawienia się świadomości, moment pojawienia się ognia, ale piekielnego.

O czym tutaj mówię? Chcę powiedzieć o tym, że nie chodzi o to, aby wylać dziecko z kąpielą. Chodzi o to, aby wszystko mogło powrócić do właściwej natury. Co to oznacza?

Chrystus odkupił nas, ale daje nam słowo życia przez apostołów w Ewangelii, abyśmy przez nie uwierzyli i mogli wzrosnąć. I nie mówi w taki sposób: powiedziałem, nie uwierzyliście, to do piekła. Tylko mówi: *posyłam ich, abyście mogli się dowiedzieć, i daję wam czas, a później już tylko połowę czasu. Bo były już czasy, dostaliście czas, a teraz jeszcze tylko połowę czasu.*

Ludzie mówią: mamy czas. Ale ten czas już minął, jest tylko połowa czasu. Więc można ten czas rozumieć w dwojaki sposób - mamy czas, czyli mamy mnóstwo czasu. Nie mnóstwo czasu! - tylko czas. Bo to jest odniesienie - czas, czasy i połowa czasu.

Gdy tak czasami oglądam różne programy w telewizji, dokumentalne najczęściej, to jest taki film, no powiedzmy –paradokumentalny - o historii człowieka. I tam jest powiedziane, że historia człowieka rozpoczęła się od upadku aniołów, którzy zeszli z Nieba i dopiero dali człowiekowi świadomość i życie. Dopiero się wtedy pojawiła cywilizacja, dopiero sens, dopiero istnienie. Proszę zauważyć, jakie to jest kompletnie odwrócone do góry nogami, że dopiero wtedy pojawiła się tożsamość człowieka, dopiero człowiek uświadomił sobie, że istnieje.

Kiedyś, może 20 lat temu miałem taki wykład i pamiętam takie słowa były wypowiedziane, że gdy człowiek upadł, ciało stało się świadome swojego istnienia, uradowało się świadomością istnienia i zaraz zapadło się w ogromny stan rozdarcia, ponieważ zobaczyło, że żyje, ale że jest także śmiertelne. Czyli zaraz za świadomością życia, pojawiła się też śmiertelność. I w tym momencie to co było rozbłyskiem, momentalnie stało się ciemnością, ponieważ będąc świadomym życia, także jest świadomy śmierci.

Ale właśnie jedynie Chrystus jest tą mocą naszą żywą.

I dlatego chcę po wtóre tutaj powiedzieć, o jednej takiej bardzo istotnej sprawie, która usuwa samoświadomość. Samoświadomość, powiem państwu, jest to takie coś groźnego, tak wydaje się, groźnego w sensie - nie samoświadomość groźna, tylko groźne usunięcie samoświadomości, jakby utrata tożsamości, utrata istnienia. Zostało nadane temu, jakby nadinterpretowane jest to i nadmierna wartość została dana samoświadomości, aby człowiek strasznie się bał utraty samoświadomości, jakoby ona była jedyną jego możliwością istnienia, jakby kompletnie nie było Boga i Bóg nie dał mu świadomości istnienia. I trzyma się tej samoświadomości.

To tak jak na wykładach sprzed 15 może lat na Szrenicy, kiedy były takie wykłady, gdzie Duch Boży mówi, aby skierować się ku wołaniu do Boga Ojca, aby dał człowiekowi nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność. Ludzie strasznie się tego bali, po prostu poty siódme im wychodziły z tego powodu. Ale gdy to się już stało i gdy to się już wszystko przemieniło, zobaczyli, że się nic z nimi nie stało, oprócz tego, że się poczuli lepiej. Więc mówią co w takim razie się bało i co umarło? Bo nawet nie wiem co umarło, ponieważ coś umarło, bo czuję się lepiej. Ale coś umrzeć musiało. Ale, to czego się właściwie człowiek obawiał?

Obawiała się natura właśnie tej natury samoświadomości, bo samoświadomość potrzebuje kontroli nad tymi wszystkim aspektami - nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność - żeby w to nie wpaść. Ale kiedy świadomie tam zdążamy, nie jako ludzie, którzy chcą się wyniszczyć, ale zdążamy, bo mamy gdzie indziej oparcie. Więc wołamy do Boga Ojca: *Panie Boże uczynń nas nikim, słabym, bezsilnym, bezradnym, niezaradnym, bezbronnym. Ponieważ Ty jesteś naszą mocą, Ty jesteś naszym filarem, Ty jesteś naszym umocnieniem, Ty jesteś naszym fundamentem.*

I w tym momencie kiedy się w Nim osadzamy, umiera tamto. I nie odczuwamy, żebyśmy coś utracili. A wręcz odwrotnie - zyskujemy swobodę, spokój, bo nie umiera to co wydaje się, że umiera w nas. Nie umiera prawdziwa nasza natura.

Dlatego samoświadomość przerysowała samą siebie, aby siebie ukazać jako dawcę życia i jako tą, która jest aktem życia. Okazuje się, że gdy samoświadomość przestaje

istnieć, ten akt życia, który siebie faworyzował zniknął i kompletnie nic się nie stało złego, tylko wszystko co dobre. Człowiek poczuł wewnętrzne życie, bo tamta tożsamość zmuszała człowieka, czyli samoświadomość budowana jest przez szatana.

Musimy pamiętać o jednej sytuacji bardzo istotnej. Musimy pamiętać skąd się wzięła samoświadomość. Przed upadkiem człowieka, człowiek miał świadomość Bożą.

Co to znaczy świadomość Bożą? - Nie miał myśli. Miał, że tak mogę powiedzieć w dzisiejszym rozumieniu, miał gotowce. Miał gotowce w swojej głowie, spojrzął i wiedział. Nie musiał się zastanawiać i myśleć, spojrzął i wiedział, ponieważ zanurzony był w prawdzie. Jak chciał coś wiedzieć, spojrzął i to wiedział, ponieważ był zanurzony w Bogu i nie musiał niczego interpretować i zastanawiać się. Więc samoświadomość nie była mu potrzebna.

Było potrzebne tylko posłuszeństwo, czyli trwanie w Bożej świadomości, bez samoświadomości. Czyli trwanie w Bożej świadomości i dzieło, co stanowiło naturę spójności z Bogiem.

Dlatego jest powiedziane w Ewangelii:

Nie ci którzy mówią Panie, Panie, ale Ci którzy wypełniają wolę mojego Ojca w Niebie wejdą do Królestwa Bożego.

Czyli jest tu powiedziane bardzo wyraźnie, że dzieło objawia te tajemnice. Nie to, że człowiek sobie gada, gada i gada.

Rz 10, 17 Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa. To nie odzwierciedla w pełni tego, ale chciałbym przeczytać tutaj inne tłumaczenie.

A zatem wiara powstaje z przepowiadania, a przepowiadanie dzieje się z rozkazu Chrystusa – Nowy Testament Kowalskiego.

Biblia Paulistów: Wiara więc rodzi się ze słuchania, słuchanie natomiast ma miejsce dzięki słowu Chrystusa.

Zatem wiara z usłyszenia, zaś usłyszenie przez słowo Pomazańca. - Biblia Popowski Wojciechowski.

Chodzi tutaj o bardzo ciekawą rzecz, którą przedstawia tutaj św. Paweł - że wiara rodzi się ze słuchania. Ale to nie ze zwykłego słuchania, to jest słowo natchnione. To jest słowo Ducha Świętego, On mówi, ale kiedy nikt nie mówi, to trudno jest uwierzyć w to, o czym się nie wie, w co mielibyśmy uwierzyć. Dlatego św. Paweł jest powołany i mówi o tej sprawie, abyśmy wiedzieli - w co mamy uwierzyć. A gdy wierzymy, to otwieramy się na Chrystusa, który mocą swoją nas przemienia.

I tutaj chcę przedstawić, że samoświadomość jest w tym świecie po pierwsze przerysowana, nadano jej coś, czego nie ma. To tak jak sumienie; sumienie w tym świecie jest przerysowane, jako ten który nagradza, który może zabić, ten który może zniszczyć, który może człowieka albo wynieść, albo całkowicie zrujnować. Ale to tylko

wtedy, kiedy człowiek na to pozwala.

Św. Paweł bardzo wyraźnie powiedział w Liście do Koryntian rozdz. 4 werset 4: *A sumienie mnie niczego nie wyrzuca. Ale to jeszcze nic nie znaczy, że sumienie mi nic nie wyrzuca. **Bóg jest jedyną prawdą, jeśli On objawi mi prawdę, to ona będzie prawdą, nie sumienie, bo ono mi nic nie wyrzuca.***

*Gdybym się sumieniem kierował – powiedzmy, że tak mogę powiedzieć w dalszym ciągu po św. Pawle - **gdym się kierował sumieniem, bo ono mi nic nie wyrzuca, to bym się zatrzymał w rozwoju wewnętrznym, nie poszukiwałbym Chrystusa, bo sumienie by mi nic nie wyrzucało. Ale ja Boga słucham, nie sumienia. Ono mi przestało cokolwiek wyrzucać, ale ja wiem, że nie jestem doskonały. Ja wiem, że muszę staczać bitwę z grzechem. Ja wiem, że muszę staczać bitwę ze swoją tożsamością swojego ciała. Mimo, że w nim żyję, nie jestem nim. Ale za nie jestem odpowiedzialny. Muszę staczać bitwę w tym ciele, aby je całkowicie pokonać, pokonać grzech, postępowanie jego i dać mu życie nowe.***

I tutaj państwu przeczytam nowy Psalm.

**TO ONI SĄ
 ŚWIĘTYMI BOGA ANIOŁAMI,
 ŚWIATŁOŚCI POTOMKAMI,
 NIEWIASTY SYNAMI;
 Z WNĘTRZA ICH PŁYNĄ
 STRUMIENIE WÓD ŻYWYCH.
 TO ONI SĄ POSŁANI.
 ICH BŁOGOSŁAWIĄ
 NIEBIOŚA I ROSA
 I ŹRÓDŁA Z GŁĘBIN PŁYNĄCE,
 ABY JAK ONGIŚ
 WINNICE UROCZE
 OWOC SŁODKI PRZYNOSIŁY.
 POSŁANI TERAZ
 PRZEZ PANA,
 BY ZDROJE
 ŻYCIA PRZYWRÓCIĆ,
 DO WINNIC,
 GDZIE
 Z GŁĘBIN DOSKONAŁOŚCI
 TRYSKAJĄ**

**ŻYWEGO BOGA SŁOWA,
BY SŁODKI OWOC DAWAŁY
I PIĘKNE CÓRKI BOGA
PSALMY
RADOSNYMI SERCAMI
I USTAMI ŚPIEWAŁY,
TEMU,
KTÓRY STRÓŻEM ICH JEST.
TO ON STRZEŻE JE
DNIEM I NOCĄ,
TO ON Z RADOŚCIĄ
CO CHWILA
ZRASZA NIEBA ROSĄ.
TO PAN OGRODÓW MYCH.
CI CO SPRAGNIENI
I WIERZĄCY WE MNIE,
NIECH PRZYJDA DO MNIE
I PIJA,
A STRUMIENIE WODY ŻYWEJ
POPŁYNĄ Z ICH WNĘTRZA...
TO ONI,
POSŁANI;
Z ICH WNĘTRZA
PŁYNĄ STRUMIENIE
WÓD ŻYWYCH
W WINNICACH UROCZYCH PANA.
ON ICH STRÓŻEM I BOGIEM.**

Początek jest tutaj bardzo ciekawy, ponieważ to są ci, którzy są wolni od swojej tożsamości, czyli od samoświadomości.

TO ONI SĄ
ŚWIĘTYMI BOGA ANIOŁAMI,
ŚWIATŁOŚCI POTOMKAMI,
NIEWIASTY SYNAMI;
Z WNĘTRZA ICH PŁYNĄ
STRUMIENIE WÓD ŻYWYCH.
TO ONI SĄ POSŁANI.

ICH BŁOGOSŁAWIĄ
 NIEBIOŚA I ROSA
 I ŹRÓDŁA Z GŁĘBIN PŁYNAĆE,
 ABY JAK ONGIŚ
 WINNICE UROCZE
 OWOC SŁODKI PRZYNOSIŁY.

Ten Psalm właśnie ujawnia się dlatego, ponieważ objawiają się te tajemnice, że strumienie wód żywych wypływają z ogrodów. W ogrodach są strumienie wód żywych, które płyną i tryskają.

To chyba jest nawet w Księdze Izajasza rozdz. 27:

3 Ja, Pan, jestem jej stróżem;

podlewam ją co chwila,

by jej co złego nie spotkało,

strzegę jej w dzień i w nocy.

4 Nie czuję gniewu.

Niech Mi kto sprawi [w niej] ciernie i głogi!

Wypowiem mu wojnę,

spalę je wszystkie razem!

5 Albo raczej niech się uchwyci mojej opieki,

i zawrze pokój ze Mną,

pokój ze Mną niech zawrze!

Aby tożsamość nasza, aby samoświadomość przestała istnieć, musi zrodzić się wewnętrzny człowiek. Ale wewnętrzny człowiek zdradza się z tego powodu, że jesteście przekonani.

Proszę zauważyć, chcę powiedzieć o tym, że wiara w Chrystusa Pana i odkupienie uwalnia nas od samooceny co do naszej grzeszności. Co to oznacza?

Ludzie cały czas myślą w taki sposób - *nie mogę uwierzyć w Chrystusa, bo jestem jeszcze grzesznikiem; a Chrystus mnie nie przyjmie, bo jestem grzesznikiem* - i nie mają świadomości tej, że nie mają się z grzechów uwalniać, tych duszy, ponieważ Chrystus to zrobił. Oni muszą Jemu uwierzyć.

A uwierzyć Jemu to przestać szukać grzechu, po prostu. Grzech się może wciskać drzwiami i oknami, może stadami będzie chciał was napaść, może całymi tabunami; ale wy gdy będziecie wiedzieć, że was Chrystus odkupił – nie może was dopaść. I nie jest to wasz grzech, on chce aby był wasz. Ale to w dalszym ciągu od was zależy.

Grzech chce, aby był waszym grzechem. Ale dopóki wiecie, że Chrystus was odkupił, nie może być waszym grzechem, bo Chrystus jest mocą, która nie pozwala

aby był waszym dlatego, bo On go już całkowicie z duszy uwolnił, a jest Stróżem waszej duszy i jest niemożliwym, aby duszę waszą obciążał. Więc musicie być pewnymi z całej siły, że bez względu na to jak ten świat chce was atakować grzechem i jak z różnych stron chce was grzechem oskarżyć, z różnych stron; to musicie wiedzieć, z powodu - nie jako myśl, tylko jako pewność i przekonanie, że nie macie grzechu.

A im bardziej wiecie, że nie macie grzechu, nie jako myśl, tylko jako przekonanie, to jest to osadzenie fundamentu zwycięstwa Chrystusowego w sobie. Pewność, że nie macie grzechu jest to osadzenie fundamentu zwycięstwa w sobie i Chrystus staje się fundamentem w was czystości i doskonałości. I grzech nie może was napaść, ponieważ grzech potrzebuje waszej samoświadomości.

Tak jak Ewa. A uwolnił was od Ewy i Adama, nie macie już jej świadomości, ani Adama.

Macie Chrystusową świadomość, która jest posłuszeństwem Bogu.

I w ten sposób grzech chce was napaść, on chce abyście uznali go za swój, jako swoje problemy. Ale one nie są waszymi problemami, ponieważ Chrystus wszystko uczynił co Ojciec nakazał, i on nie jest waszym problemem.

W tej chwili wy, gdy macie świadomość fundamentu, i nie macie już tej samoświadomości, która przyczynia się do utrwalania grzechu i utrwalania wrogości względem Boga - tak trzeba powiedzieć bardzo wyraźnie, bo samoświadomość utrwała wrogość względem Boga. Utrwała wrogość względem Boga dlatego, ponieważ zmuszana jest samoświadomość do tego, aby nieustannie człowiek określał miejsce swojego życia na ziemi, miejsce które jest związane ściśle z grzechami.

On jest związany z grzechami, ale nie po to, aby im ulegać, ale po to, aby je pokonać, bo został posłany. Prawo Święte mówi o tym - aby grzech, który został sprowadzony przez upadłych aniołów, żeby został całkowicie pokonany. I o tyle jesteśmy związani z grzechem, aby go pokonać, a nie żeby go mieć. Bo mieć go nie mamy dlatego, że Chrystus Pan całkowicie go pokonał.

I jest zasada bardzo prosta, gdy jesteście przekonani, pewni, że Chrystus to uczynił, to kompletnie nie zajmujecie się sprawą czy jest to prawda. Po prostu to dla was jest bezdyskusyjne. Dla was jest to fakt, nad którym się nie rozwodzicie i nie bierzecie udziału w dyskusjach, które na ten temat rozbrzmiewają, bo są bezsensownymi.

W telewizji zastanawiają się czy istnieje grzech, a wy wyłączacie telewizor, bo was to nie interesuje.

Pytanie jednego z uczestników: czy samoświadomość to jest fałszywy człowiek?

Tak, samoświadomość to jest ten fałszywy człowiek, to jest ego po prostu, to jest sumienie. Sumienie, ego, tożsamość bycia tylko z tym światem. I ciekawą sytuacją jest to, że gdy samoświadomość przestaje istnieć, przestajemy też być ziemianami. Jesteśmy wtedy Niebianami. I dlatego umiera ziemski człowiek, rodzi się człowiek duchowy.

I tutaj jest 1 List św. Pawła do Koryntian rozdz. 15: 45 *Tak też jest napisane: Stał się pierwszy człowiek, Adam, duszą żyjącą, a ostatni Adam duchem ożywiającym.* 46 *Nie było jednak w pierw tego, co duchowe, ale to, co ziemskie; duchowe było potem.* 47 *Pierwszy człowiek z ziemi - ziemski, drugi Człowiek - z nieba.* 48 *Jaki ów ziemski, tacy i ziemscy; jaki Ten niebieski, tacy i niebiescy.* 49 *A jak nosiliśmy obraz ziemskiego, tak też nosić będziemy obraz niebieskiego.* 50 *Zapewniam was, bracia, że ciało i krew nie mogą posiłkować królestwa Bożego, i że to, co zniszczalne, nie może mieć dziedzictwa w tym, co niezniszczalne.*

Więc tutaj jest: kiedy przestajemy być ziemianami, stajemy się Niebianami, bo powstajemy z Niebieskiego, czyli świadomość Chrystusowa w nas powstaje, czyli Boża. Bo Chrystus nas przywrócił nie do siebie, ale do Siebie, bo jest Bogiem. Ale przywrócił nas Ojcu, gdzie w Ojcu jest; także Sobie przywrócił, bo jest też w Trójcy. Ale sam powiedział: *przywróciłem was do Ojca, do Ojca was przywróciłem.* Czyli przywrócił nas do Siebie. Ale mając naturę też ziemską, oprócz Bożej, przedstawił tą sytuację - *przywróciłem was Ojcu, abyście siedzieli po prawicy Ojca i żebyście mieli ponownie tożsamość Ojca.*

Samoświadomość ustępuje w sposób bardzo prosty, nie są to jakieś trudne ciężkie sprawy. One są naprawdę prostymi sprawami. Trudnymi sprawami wiecie co je czyni? - samoświadomość. Samoświadomość wiarę w Boga czyni okropnie karkołomną, trudną i ogromnie ciężką. A dlaczego? Bo samoświadomość tam dotrzeć nie może i samoświadomość będzie wszystko czyniła, aby tam nie dotrzeć. I będzie to widziała jako niemożliwe, bo rzeczywiście dla niej jest to niemożliwe. Ale to dla niej jest niemożliwe.

Więc w tym momencie, kiedy dla samoświadomości jest to niemożliwe, ale dla nas jest to możliwe, więc nie jesteśmy wynikiem samoświadomości, ale świadomości Bożej. Czyli **świadomość Boża jest naszą tożsamością prawdziwą, a nie samoświadomość.**

Samoświadomość, wiecie państwo czym jest?

Samoświadomość potrzebna jest upadłym aniołom i demonom, aby mogły rozporządzać zasobami ludzkimi. Czyli samoświadomość jest pośrednikiem, jest zaborcą. **Samoświadomość jest zaborcą.**

Proszę zauważyć jaka ciekawa sytuacja - samoświadomość jest zaborcą; wchodzi nie zauważalnie, ale już później kiedy chce odejść zabiera ze sobą całą chałupę. Czyli

wchodzi niezauważalnie, a później jak wychodzi to wszystko za nią idzie, wszystko, rozumiecie państwo - człowiek się z tym wiąże, wiąże się i traci wszystko. Ale w tym momencie, kiedy go to nie interesuje, kiedy właśnie nie interesuje, czyli naprawdę Niebiański człowiek przychodzi z największą prostotą.

Czyli mamy po prostu być pewni.

Proszę zauważyć, naprawdę są ludzie na tym świecie, tzn. większość chyba ludzi na tym świecie - gdybyście państwo powiedzieli, żeby się zastanowili nad tym, że są bezgrzesznymi, to samoświadomość nie pozwoli im tego dostrzec. Gdziekolwiek nie spojrzą, będą widzieli grzechy i nie będą mówili: jest to niemożliwe, żebym był bezgrzeszny, bo wszędzie widzę ten grzech. Ale właśnie samoświadomość jest odpowiedzialna za to, żeby go widzieć wszędzie, bo ona po prostu przywiązuje człowieka do tego świata.

I dlatego, gdybyście powiedzieli człowiekowi, wy którzy macie świadomość tego, że nie macie grzechu, ponieważ Chrystus to uczynił; nie dlatego, że wy jesteście dobrymi, tylko dlatego, że Chrystus to uczynił i nie macie grzechu; i dlatego grzech nawet najcięższy, najbardziej trudny został usunięty i go nie macie.

Tak jak św. Piotr zgrzeszył przeciwko Chrystusowi - najcięższy grzech jaki mógł być, ponieważ sprzeciwił się Chrystusowi, którego widział przed oczami swoimi, który chodził po wodzie, cuda sam czynił. I Chrystus widział jak św. Piotr cuda czynił, bo Chrystus posyłał ich przeciw. Chodził po wodzie św. Piotr, wielkie cuda czynił, a później się zaparł Chrystusa - Tego, którego widział naocznie. Nie ma chyba większego grzechu.

A Chrystus Pan ten grzech mu odkupił, powiedział: *słuchaj Piotrze, nie ma grzechu, który mógłby się Mnie oprzeć i mógłby się oprzeć potędze mojego Ojca i Mnie i Duchowi Świętemu - nie ma grzechu. Więc bądź pewny, że go nie masz.*

I św. Piotr z radością wszedł do radości Pana swojego, bo grzech go nie zatrzymał. Uwierzył całkowicie Chrystusowi, że jest wolny. Czyli uznał bezwzględną potęgę Chrystusa, bezwzględną potęgę Boga, bezwzględną potęgę Ducha Świętego, bezwzględną potęgę panowania Boga i bezgraniczną Jego władzę i panowanie nad grzechem. I jeśli powiedział, że - *nie masz grzechu* - św. Piotr wiedział, że go nie ma i żył bezgrzesznie, a szatan nie mógł nic mu zrobić.

Bo szatan potrzebował co? - samoświadomości św. Piotra, który mógłby zakwestionować fakt Chrystusowy. A św. Piotr nie zakwestionował, tylko uwierzył Chrystusowi, bo uznał Jego nadrzędność. I w ten sposób świadomość Chrystusowa w św. Piotrze zaistniała, a samoświadomość przestała istnieć.

Więc zauważcie państwo - są wrogami. Samoświadomość się nie dołączyła do świadomości Chrystusowej tylko została usunięta i pokonana, bo nie pochodzi od

Chrystusa, tylko pochodzi od szatana.

I proszę zauważyć w dzisiejszym świecie samoświadomość, gdy patrzymy na samoświadomość, dąży do niezmiernie wielkich celów, dążeń itd. itd. Nie zmienia to faktu, że jest to diabelskie. A co to oznacza? - że diabeł ukrywa się pod postacią jakoby dobra. Ale nic w tym dziwnego. Jak to jest powiedziane przecież w jednym z Listów: sam diabeł podszywa się pod anioła światłości i także robią to też jego naśladowcy. Więc szatan nie będzie chodził i ział ogniem, i dzwonił łańcuchami, i nie wiadomo co robił; ponieważ ludzie mają potęgę, o której wie szatan. A gdyby tak robił, to by oni mogli się o tym dowiedzieć i po prostu wyrzucić.

A tak on jako po prostu samoświadomość i świadomość chce się wdrzeć w ich łaski, wykorzystując ich siłę wewnętrzną ku temu, aby do innych dzieł jakoby duchowych była ta moc skierowana. A ona jest i tak skierowana na rzecz szatana.

Proszę zauważyć, ilu ludzi na świecie jest kierowanych przez samoświadomość; gdzie myślą, że dążą do duchowej prawdy. A kierują się przez samoświadomość do nieustannie osaczenia się w wiedzy. Ale proszę zauważyć ciekawą sytuację, szatan ma ogromną wiedzę duchową, ale nie jest święty i nigdy nie będzie. Dlaczego? - bo on tego nie stosuje; a nawet do tego nie jest zdolny.

To samo jest z ciałem, ciało może mieć ogromną wiedzę duchową, ale tego nie stosuje, ani nie jest do tego zdolne. Jest nawet napisane to w Liście św. Pawła do Rzymian rozdz. 8, że ciało wrogie jest Bogu z zasady swojej, z natury stworzenia; bo zostało stworzone z obciążeniem poprzedniego pierwszego świata. I jest skazane, że tak mogą powiedzieć na odkupienie, wyzwolenie, a nie na samorealizację. Więc chodzi tutaj o tą sprawę, że ciało nie jest zdolne do tego, a mimo to udaje jakoby było, jakoby umiało, jakoby było zdolne. Ale nie jest - i to jest właśnie, to wszystko robi właśnie samoświadomość.

Samoświadomość wdarła się w przestrzeń życia i ludzie uważają, że jak stracą samoświadomość, to stracą życie. To nie oni stracą życie. Staną się martwymi z powodu życia, martwymi dla tego świata. Jak to powiedział św. Paweł: *umarłem dla prawa i prawo już nic do mnie nie ma, bo umarłem dla niego. Nie może ono mną władać, bo nie ma we mnie nic, za co mogłoby się zaczepić. Nie ma we mnie nic.*

Więc tutaj jedyną możliwością, jedyną prawdą najprostsza jest po prostu - nie żadna wewnętrzna praca akademicka, jeśli chodzi o sprawy duchowe; jest to przekonanie o bezgrzeszności, co jest największą herezją dzisiejszego kościoła.

Ale patrząc z dzisiejszego punktu widzenia, patrząc na dzisiejszy kościół, i mając świadomość dzieł które Bóg nam objawił, jakie dzieła są, jaki jest świat, dokąd zmierza, kim jest i jakie jest jego przeznaczenie; i widząc to co nieustannie kościół utrzymuje jako wiedzę, to wiemy o tym, że on to utrzymuje tylko dlatego, żeby

człowieka utrzymywać w ogromnej nieświadomości, niewiedzy, a świadomości grzechu.

Są tacy, którzy są wbijani w świadomość grzechu i są też tacy, którzy mają wbijać w świadomość grzechu. Są jedni i drudzy. Kościół, czyli księża wbijają w świadomość grzechu i dbają o to, aby tamci mieli świadomość grzechu. Ci którzy to robią myślą, że będą mieli z tego powodu jakąś nagrodę, bo lepiej się nimi zajmują. Może dlatego, że są tłuściejsi? Tak tylko w odniesieniu do sytuacji tej, że nic dobrego tam się nie dzieje. Nie mówię tu w sensie jedzenia, tylko można powiedzieć zwiedzenia. Są bardzo zwiedzeni, a jednocześnie służą tym, którzy to zwiedzenie dają. Bo jak można w taki sposób ordynarny wręcz wmawiać człowiekowi, że jest grzesznikiem. I wyzywać człowieka od nie wiadomo jakich grzeszników, jeśli ma świadomość tego, że jest Chrystusowy i że Chrystus go odkupił. Jak można mówić, że to jest nieprawda. Jak można wykorzystywać jeszcze w dalszym ciągu swój autorytet ku temu, aby człowieka wbijać w samoświadomość grzechu.

Bo musimy pamiętać o tym, że głównym elementem samoświadomości, która istnieje na tym świecie jest po pierwsze grzech, a później możesz żyć jak chcesz, byle z grzechem. Możesz żyć jak chcesz byle z grzechem. Czyli fundament grzeszności, a później rób co chcesz. Czyli bądź zawsze w kagańcu i na smyczy. Jesteś wolny; dbaj o swój kaganiec i o smycz, i pamiętaj żebyś miał zawsze porządną kolczatkę. To jest ta samoświadomość.

Dlatego tutaj proszę zauważyć, to o czym dzisiejszy temat jest, to jest o Jezabel i o Baalu. Jezabel, kim ona jest? Jezabel, przeczytam państwu urywek Nahuma rozdz. 3, tu jest właśnie o Jezabel:

Skutkiem mnóstwa nierządów ladacznic pełnej wdzięku.

Proszę zauważyć jaka tu jest zbitka - ladacznic pełna wdzięku, czyli można powiedzieć sprzeczność występuje. Ale nie dla świata grzeszników. W świecie grzeszników ladacznic musi być pełna wdzięku. Ale z punktu widzenia Bożego jest to sprzeczność. Nu 3:

4 Skutkiem mnóstwa nierządów ladacznic pełnej wdzięku,

władczynie czarów,

która uwodziła narody swymi nierządami,

a plemiona swoimi czarami;

5 «Oto Ja przeciw tobie! - wyrocznia Pana Zastępów! -

i podniosę twe szaty na oblicze twoje,

i ukazę narodom twą nagość,

a królestwom - twą sromotę.

6 I rzucę na ciebie obrzydliwości,

i zelżę ciebie, i wystawię cię na widowisko».

To jest właśnie Jezabel, a Jezabel wykonuje, że tak mogę powiedzieć, wszelkie dzieła Baala. Baal natomiast jest, tak mogę powiedzieć, szefem demonów. W ludach semickich Baal oznacza pan.

Proszę zauważyć ciekawą sytuacją jest to, że Chrystus Pan jest Panem, który zniósł pana. Św. Maria Matka Boża jest Niewiastą, która zniosła władzę Jezabel. Czyli jest tą, która jest doskonałością, prawdą i czystością. Objawia prawdę Chrystusową i objawia czystość i doskonałość. Jest przeciwieństwem.

Więc Jezabel jest tą, która dba o to, aby nieustannie trwała samoświadomość. Dbą o to, aby najmniejszym nakładem sił zmusić człowieka do samoudręczania. Czyli samoświadomość doprowadza do rozdarcia, do rozbicia, do depresji.

Proszę zauważyć jedną taką ciekawą rzecz, gdy jest człowiek na bezludnej wyspie. Mieszka tam już wiele lat. Wylądował tam i nie ma innej możliwości wydostania się. Wylądował tam na bezludnej wyspie i zaczął sobie po kilku tygodniach organizować życie. Potraktował to jako własną osobistą wysepkę, jako własną osobistą działkę, którą nie musiał kupić, bo dostał od losu. I wybudował tam sobie dom, oswoił zwierzęta, zasiał sobie zboże. Żyje sobie, wszystko w porządku i u niego na podwórku stoi kufer złota, który tam znalazł. I tam na nim ostrzy sobie kosę, wbija różne rzeczy, a tymi drogimi kamieniami podstawia sobie zydel, żeby mu się nie kiwał. Bo taką wartość mają te kamienie, nie mają większej, bo nic za nie kupić nie może. Ale trzyma je dlatego, że mimo że dla niego nie mają żadnej wartości, to mają ogromną wartość dla świata. I za ten jeden bezużyteczny kamień może zwiedzić cały świat i pojechać gdzie chce, i wszystko kupić. Proszę zauważyć - nie ma depresji, nie ma stresu. A dlaczego? Bo z nikim nie musi się ścierać i nikt go nie ocenia. Nie ma depresji, nie ma stresu, nie ma nerwicy, bo wszystko jest we własnym czasie, wszystko jest w porządku. Więc okazuje się, że nerwica, stres i depresja wynikają z tego, że jest to wyścig nieustannie szturów. Bo człowiek się nie może zmieścić w jakichś oczekiwaniach innego człowieka, jakiś oczekiwaniach innej samoświadomości.

Czyli pozbawił się już samoświadomości i zaczął żyć zgodnie z przyrodą. Przyroda daje mu deszcz, więc ma picie. Daje mu słońce, więc się opala itd. itd. I nauczył się tego wszystkiego mając skrzynię złota. Ta skrzynia złota tam sobie jest, ale ona go nie interesuje. Nie ma tam sklepu, nie ma ona wartości. I trzyma sobie, gdy przyplynie wielki statek, to on napcha sobie do kieszeni tego złota i jako bezwartościowe rzeczy da tym ludziom. Ale dla nich jest to niezmiernie wartościowe i za to złoto zawiozą go tam gdzie chce i uczynią go królem.

Proszę zauważyć, tutaj tylko chciałem ukazać, co czyni samoświadomość?

Samoświadomość świata powoduje to, że pewne rzeczy, które są ustanowione jako wartości mogą powodować to, że człowiek robi dla nich nie wiadomo jakie rzeczy.

Ale kiedy jest na bezludnej wyspie, nie ma sklepu, nie ma supermarketu, nie ma teatru, nie ma kina, nie ma niczego - to jest to tylko złom. Natomiast drogocennymi rzeczami jest kura, jajko, to co mu wyrosło - całkowicie inne rzeczy. Wartości mu się zmieniły. I na ten statek wsiadając widzi ludzi, którzy są chodzącymi, że tak mogą powiedzieć, wilkołakami. Chodzą i trzęsą się co tu jeszcze kupić, ile mieć. A on uświadamia sobie - przecież mam swoją wyspę, po cóż mi świat, po cóż mnie ciągnie do tego świata. Już wiem, muszę im powiedzieć, że mogą też mieć swoją wyspę.

Ale tu chcę powiedzieć właśnie o tej sprawie, że samoświadomość ustępuje, przestaje istnieć z bardzo prostego powodu. Musimy mieć po prostu całkowite przekonanie, to nie jest trudne proszę państwa, kiedy jesteście pewni do samego końca, jeśli nie wątpicie, że nie macie żadnego grzechu, że Chrystus was całkowicie odkupił i że to co odczuwacie - jakieś tam napięcia, jakieś kuszenia, jakieś ataki - to nieustannie świat chce odebrać wam Chrystusa i dać nieustannie samoświadomość. Chce wam dać samoświadomość.

A wy wiecie o tym, że to nie jest wasz grzech to dręczenie, tylko jest to kołatanie świata nieustannie, który chce was koniecznie obdarować samoświadomością. Ale wy macie świadomość Chrystusową, wiecie, że jesteście bez grzechu. Życie w tym świecie, mimo że wiecie, to co mówi św. Paweł w Liście do Koryntian rozdz. 7: 29 *Mówię, bracia, czas jest krótki. Trzeba więc, aby ci, którzy mają żony, tak żyli, jakby byli niezonaci, 30 a ci, którzy płaczą, tak jakby nie płakali, ci zaś, co się radują, tak jakby się nie radowali; ci, którzy nabywają, jak gdyby nie posiadali; 31 ci, którzy używają tego świata, tak jakby z niego nie korzystali. Przemija bowiem postać tego świata. 32 Chciałbym, żebyście byli wolni od utrapień. Człowiek bezzenny troszczy się o sprawy Pana, o to, jak by się przypodobać Panu.*

Więc tutaj św. Paweł przedstawia tą sytuację, że nie jest trudno tak naprawdę porzucić samoświadomość i przyjąć świadomość Chrystusową.

Świadomość Chrystusowa to jest pewność Chrystusa, jest to dar Boga przez Chrystusa, i jest to dar i łaska o wolności; i żadna nasza zasługa.

My mamy to przyjąć bez szemrania, mamy przyjąć to jako doskonałość, jako nagrodę. Mamy to przyjąć jako pewnik, który jest bezwzględnie prawdziwy, że jesteśmy bez grzechu. Jako pewnik!

I wszelki grzech, który atakuje ciało - o tym mówi św. Paweł - chce nas zaatakować jako napaść świata ciemności, który chce wyrwać nam Chrystusa.

Ten świat chce nam wyrwać Chrystusa, bo On stał się przeszkodą. Nie to, że my jesteśmy bezgrzesznymi. Ale to, że Chrystus jest dawcą bezgrzeszności, bo to Chrystus jest dawcą bezgrzeszności.

To, że człowiek jest bezgrzeszny bez Chrystusa, to nic nie znaczy, bo jest grzesznikiem w dalszym ciągu. Bo to Chrystus czyni człowieka bezgrzesznym. Czyli sam Duch Chrystusa czyni człowieka bezgrzesznym. I dlatego to Duch Chrystusa w nas działający, jest tą mocą bezgrzeszności.

Dlatego ten świat chce nam zabrać Chrystusa przez nieustanne atakowanie przez zwątpienie - a czy na pewno, a czy tak, a czy inaczej. Po prostu prosta zasada jest. Bóg to uczynił, ponieważ mógł. Bóg to uczynił, ponieważ nikt Go nie powstrzymał, bo jest to niemożliwe. Bóg to uczynił, ponieważ mógł to uczynić i tak zrobił, ponieważ taka jest Jego wola i takie jest Jego miłosierdzie.

Wątpisz w miłosierdzie Boże? Wątpisz w Jego wolę? Wątpisz w to, że to uczynił? Z jakiego powodu? Jakie podstawy masz ku temu, aby wątpić w słowo Chrystusa, który w Ewangelii mówi w ten sposób, że jesteś wolny od grzechu, że Bóg to uczynił i nic Go od tego nie powstrzymało.

Uczynił to, bo tak chciał. Nie dał nikomu uwolnić grzechu, ponieważ tylko Bóg sam grzech odpuszcza i nikt inny. Ewangelia wg św. Marka, pamiętacie rozdz. 2 jest bardzo wyraźnie powiedziane: *Sam Bóg grzechy odpuszcza. Dlaczego On mówi, że grzechy odpuszcza? Dlaczego On tak mówi?*

Więc to jest odniesienie - dlaczego oni mówią, że grzechy odpuszczają, jak Bóg już odpuścił? Dlaczego oni nakazują człowiekowi przyjąć inną postawę względem Boga, zanegować Boże dzieło? Bo na tym to się kończy.

Dlatego prosto jest naprawdę porzucić samoświadomość przez bezwzględną pewność bezgrzeszności, ale jest jedna rzecz bardzo istotna. W żaden sposób nie możecie państwo poczytać sobie grzechu nawet jeśli on wygląda na oczywisty. Dlaczego? Jeśli trwacie w Chrystusie, a wydaje się on oczywisty - proszę zauważyć zasada bardzo prosta - Jezus Chrystus chodzi po ziemi i ruga faryzeuszy, ludzie patrzą na faryzeuszy i na Chrystusa i nie widzą, żeby faryzeusze robili coś złego. Ale Jezus Chrystus widzi, że robią coś złego. Więc mówi, żeby tego nie robili. Ale ludzie nie widzą, żeby coś złego oni robili. Więc nie wiedzą czy Chrystus ma rację, czy faryzeusze. Ale gdy wierzą, że Chrystus jest Mesjaszem, to wiedzą, że Chrystus ma rację i że oni są złymi, mimo że mówią, że są dobrymi.

Więc występuje sytuacja jeszcze innego głębszego spojrzenia w głąb, poza maskę ciała, i dostrzeżenie wewnętrznego człowieka, który jest wewnętrznym człowiekiem. Ale nie chodzi mi o wewnętrznego człowieka dobrego, ale chodzi mi o wewnętrzną postawę, która może być całkowicie zła, a zewnętrźnie może kompletnie tego nie być widać.

Np. widzimy tutaj jeśli chodzi o Kościół Rzymskokatolicki, który nieustannie mówi, że jest dobry, nieustannie mówi, że jest doskonały. I co czytamy w mediach? -

Rozkręciła się na dobre nagonka na kościół chrześcijański w Polsce. A dlaczego tak się dzieje? Dlatego tak się dzieje, żeby wszystko wrzucić do jednego gara, żeby w jednym garze wszystko było, i już nikt nie wie, co jest dobre, a co jest niedobre. Rozumiecie państwo, wszystko w jednym garze.

Więc trzeba być rozsądnym i roztropnym, aby móc rozdzielić teraz te rzeczy prawdziwe, od nieprawdziwych, od tej chrystianofobii, która się rozkręca, a rozkręca ją prawdopodobnie sam kościół. Rozkręca ją sam kościół po to, aby wszystko wrzucić do jednego kotła i żeby wymieść wszystko pod dywan i żeby nic nie było widać, ponieważ po prostu powstała jedna wielka chrystianofobia, nienawiść do kościoła, więc wszystko można wymieść za jednym razem i niczego nie zauważyć co jest dobre, a co jest złe.

Więc jest to metoda, aby między rzeczami wymyślonymi ukryć rzeczy prawdziwe i żeby prawdziwych rzeczy nie zauważyć, bo po prostu to jest owczy pęd. Znacie państwo owczy pęd.

Owczy pęd - jeśli przejdzie przez ulicę na czerwonym świetle jedna osoba, to wytykają ją palcem. Jeśli przejdzie pięć, to ruszą i nikt się już nie zatrzyma. Wszyscy już pójdą. Będą wołali, że czerwone, a oni będą mówili: jakie czerwone, wszyscy idą. A jak jeden zostanie na tym skrzyżowaniu, to go będą palcami pokazywać, że on jest jakimś durniem, bo został na czerwonym świetle.

Więc chodzi o owczy pęd, wywołanie owczego pędu i spowodowanie po prostu ukrycia rzeczy ważnych między rzeczami wymyślonymi. Ale trzeba dużą roztropność, aby dostrzec, wyłowić z tego wszystkiego to co jest ważne, istotne i najprawdziwsze.

I tutaj chcę przedstawić tą sytuację na sam koniec, że pozbycie się samoświadomości nie jest trudne. Najtrudniejszą rzeczą jest to, że ludzie uważają, że usunięcie samoświadomości jest równe ze śmiercią, równe z utratą tożsamości. Kompletnie jest to nieprawda.

Ta tożsamość, która jest związana z samoświadomością, jest stanem wynikającym z upadku, z kuszenia przez szatana Ewy i Adama, gdzie powstało podjęcie decyzji, czyli powstanie pośrednika. A tym pośrednikiem stał się szatan, czyli samoświadomość. On potrzebuje człowieka i przez samoświadomość sam zdobywa to istnienie.

Proszę zauważyć co jest powiedziane - Bóg spowodował, że spalił jego wnętrze. Spalił wnętrze szatana. Więc szatan przestał mieć jakiegokolwiek wnętrze, ale chciał mieć to wnętrze. I chce człowieka wciągnąć do swojego wnętrza, aby to człowiek był tą siłą jego działania. On jest pomysłem, a człowiek jest dziełem.

Więc samoświadomość - czyli wmawianie człowiekowi potrzeb, które są kompletnie człowiekowi niepotrzebne, uzależnianie od wielu sytuacji i od wielu rzeczy na tym

świecie, które tak naprawdę człowiekowi nie są potrzebne. Ale teraz tożsamość, która zbudowała się na samoświadomości, nie może już funkcjonować bez tych rzeczy, ponieważ uzależniła się właśnie od tych spraw.

Ale znowu Chrystus Pan, który nas uwolnił; i musimy wiedzieć o pełnej bezwzględnej prawdzie Chrystusa, tak głębokiej, że żadne dowody, które nie mogą istnieć, nie mogą tego w żaden sposób powalić; dlatego, że Chrystus Pan uczynił to, co uczynił, z woli Ojca, nikt Go nie powstrzymał. Ponieważ sam Bóg z Synem uczynili to dzieło i mocą Ducha Św., bez wiedzy człowieka, dla dobra człowieka. Było to związane z prorocत्वami, prorocтва to objawiały.

Więc Chrystus to uczynił.

Jest nawet napisane w Liście św. Pawła do Rzymian rozdz. 8:

Co było niemożliwe dla człowieka, ponieważ ciało czyniło człowieka bezsilnym; grzech w ciele czynił człowieka bezsilnym, uczynił człowieka uzależnionym od decyzji ciała, czyli to ta samoświadomość; to uczynił Bóg, Bóg posłał Syna swojego, aby wydał wyrok potępiający grzech.

„Potępiający grzech” - czyli potępiający tożsamość ciała, nadrzędność i tożsamość ciała. Więc samoświadomość jest to postępowanie wedle nadrzędności ciała.

Dlatego chcę tu ujawnić jeszcze jedną taką, była o tym już mowa, że szatan zaatakował Ewę dając jej samoświadomość, która miała zniszczyć świadomość Bożą.

Więc nie są współistotne, tylko są przeciwne. Działają przeciwnie.

I w ten sposób, aby się zrodził w nas wewnętrzny człowiek; to jest niezmiernie ważne - wewnętrzny człowiek; dlatego że przychodzi czas trzeciego biada, gdzie gdy nie będzie życia wewnętrznego człowieka, to to co będzie się działo z człowiekiem zewnętrznym, będzie doprowadzało do ruiny człowieka zewnętrznego - jego psychikę, jego naturę emocjonalną, jego fizyczną naturę, będzie następował rozpad tej natury, a za tym rozpad i ciała.

Ale kiedy nasza świadomość będzie, nasze istnienie, wiara - przez wiarę powstanie w nas wewnętrzny człowiek - to wewnętrzny człowiek jest człowiekiem przez Boga umacnianym. Kiedy on żyje, gdy wszystko przestanie istnieć, to nam to kompletnie nie będzie przeszkadzało. Dlatego, że otworzą się nam horyzonty.

Inaczej - przestanie istnieć samoświadomość, która jest barierą między człowiekiem i Bogiem.

Jest, jak było powiedziane: jak kamień grobowca. Gdy uwierzemy w zmartwychwstanie i w odkupienie, to samoświadomość jak kamień grobowca zostanie odstrzelony, odpadnie, przestanie istnieć i zostanie otwarta droga i nie będziemy już czynić tego co wymyślimy, tylko naszym dziełem będzie natura Boża. Jak ona wygląda?

W sposób normalny. Gdy mówię do państwa - nie myślę. Mówię do państwa, a to co mówię prosto pochodzi ze światła, z duchowej mocy, jest jasne, nie ma niczego co chciałoby to interpretować. Po prostu mówię to, co od razu się objawia pełną prawdą i wiedzą; nie ma niczego co by chciało to interpretować. Po prostu nie ma tego. Po prostu jest bezpośrednio prawda i słowo i dzieło.

Dlatego jest to porzucenie też względu na osobę. Czyli nie dostrzeganie tego co stanowi osoba, jakby można powiedzieć - persona. A dostrzeganie tego co jest prawdziwe wewnętrzne, co jest niewidoczne dla oka, ale widoczne dla wewnętrznej osoby, dla wewnętrznego człowieka duchowego.

Oni to w ten sposób się poznają.

Wy państwo wszyscy, którzy tutaj jesteście po pierwszym spotkaniu z drugim człowiekiem, czujecie w nim obecność tego czy innego; stan - czy on jest po stronie prawdy, czy po stronie ciemności. Nie musicie mieć żadnych jakby umiejętności, dlatego, że tą umiejętnością już w was jest sam Bóg, sam Duch Święty.

On w was ożywił już tą wewnętrzną istotę wewnętrznego człowieka. Nim to życie już coraz głębiej, nim to czujecie, nie musicie szukać jakiegoś pośrednika. Po prostu wiecie to, że tak jest. Im bardziej wiecie, tym mniej chcecie używać pośrednika. Po prostu wiecie i tak postępujecie.

Dlatego głównym elementem porzucenia samoświadomości, jest pełna świadomość bezgrzeszności. Ale nie wynikającej z pośrednika, z wiedzy pośrednika, ale z pełnej tożsamości i przekonania. Przekonanie to jest osadzenie w fundamencie, to jest fundament w was. Jesteście w pełni świadomi bezgrzeszności.

Wiecie o tym, że gdy was napada jakiś grzech, to mówicie i wiecie o tym: *Panie Boże, ten człowiek już dawno umarł, jego już nie ma, jest nowy człowiek. Tamten kiedyś istniał, ale Ty go uśmierciłeś. W tej chwili jest człowiek Tobie posłuszny, trwa w Tobie, postępuje zgodnie z Twoją wolą i żyje wedle wiary, a nie wedle widzenia. Tamten człowiek umarł. To szatan chce go nieustannie gdzieś przywlec. Ale tamten już umarł, jego już nie ma. Tamten człowiek przeminął, jest nowy człowiek. Tak jak wszystko przemija, oprócz Boga i człowieka żyjącego w Bogu.*

Wszystko przemija, więc musimy żyć, aby nie przeminąć.

Bo postać tego świata przemija - jak to mówił św. Paweł - i chcę wam zaoszczędzić cierpienia. Więc ci, którzy płaczą - niech płaczą, jakby nie płakali. Ci, którzy kupują - niech kupują tak, jakby nie nabywali. Ci, którzy cieszą się, jakby się nie cieszyli. Ci, którzy mają żony - niech żyją tak, jakby nie byli żonaci. Ci, którzy żyją w tym świecie, jakby w nim nie żyli. Bo postać tego świata przemija i chcę wam zaoszczędzić cierpienia.

Tak mówi św. Paweł, bo to jest całkowita prawda.

A to wszystko jest związane z pewnością, że jesteście nowym człowiekiem. A stary człowiek przeminął razem z jego grzechami.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez Miłosierdzie Boże.